



(bez względu na miejsce szczytady,

Nr. 22 (1278)

DNIA 18 MARCA 1937 ROKU

ROK XVII

Tarłowski – Schröder 6:2, 3:6, 9:7, 6:4

Międzynarodowy team Ligi Paryża sprawdzi klasę piłkarzy polskich

W czwartek wieczorem reprezentacja piłkarska „Polski Zachodniej” opuszcza Katowice, udając się przez Berlin i Akwizgran do Paryża.

Trzeba było prawie 20-siu lat, by reprezentacyjna drużyna ciliażczy polskich znalazła się wreszcie na szlaku. udeptym gruntownie przez dwuletnie historyczne i kulturalne trądoje. Wina opóźnienia tego nie spada jednak na sportowców polskich. Z tej strony nie brak było najlepszych chłeci i wysiłków. Spotykali się one jednak stale z chłodną obojętnością, mocną zmrozić nawet najbardziej wyrozumiałego przyjaciela. Nie tedy dziwne, że z cza sem zrzęgnowaliśmy z nadziei nawiazania ściślejszych stosunków ze sportem francuskim i oswiliśmy się ze sta nem „próżni” na tym odcinku.

Nie znaczyło to jednak, by jakakolwiek inicjatywa miała, w rewanżu, spotkać się z utrudnieniami. To też gdy ze strony francuskiej zwrócono się z

propozycją przeprowadzenia w marcu meczu reprezentacyjnego z Ligą Paryską, bez zastrzeżeń ujęto wyciągnięta dłoń, puszczając w niepamięć dawne żale. Nie wysuwano nawet postulatów. Zagrał na początku oficjalnego spotkania międzypaństwowego, uważając, że korzystniej będzie iść na pierwszy ogień wyjedzie do Paryża zespół nie obciążony ciężarem oficjalnego przedstawieliście piłkarstwa polskiego.

Faktem tego nie należy jednak przeceniać. Za granicą zdają sobie dokładnie sprawę, że Polska wysyła do Francji wszystko co wydaje jej się w piłkarstwie najlepsze, to też od prezencji drużyny, która wystąpi w niedziele na stadionie Parc des Princes pod firmą „Polska Zachodnia” zależeć będą nietyko losy dalszego kontaktu z piłkarstwem galickim ale i pozycja nasza na Zachodzie.

Spotkania międzynarodowe nie są piłkarzom polskim nowina. W ciągu 75-ciu meczów, rozegranych prawie we wszystkich stronach Europy był czas oświadczyć z różnymi warunkami i wyrobić sobie pewną markę, która oceniana jest za granicą częstokroć znacznie lepiej, niż to się w kraju wydaje. Terenem najmniej przez nas wyeksplloatowanym pozostał dotychczas Zachód. Występy reprezentacji i człowych drużyn w Belgii a oo części we Francji nie zdolały przełamać rezerwy, z jaka odchodzi się tam do „biarłowzonego” futbolu, dlatego też ekskursja paryska mieć może przełomowe znaczenie.

Paryż nie jest wprawdzie wielką metropolią piłkarską na wzór stoicł środkowoeuropejskich, niemniej jednak zdołał on w ostatnich latach wyrobić sobie wyjątkową pozycję i dzięki rozgłosowi, jaki nadał urządzanym przez siebie imprezom, stał się doskonałą ośrodką dla drużyn o mniejszej renomie. Paryżanie, dla których ideałem sportu do niedawna jeszcze było kolarstwo i zawodowy bok

Specjalnym sprawozdawcą Przeglądu Sportowego z meczów w Paryżu i Lens będzie red. Marian Strzelecki, który udaje się wraz z ekspedycją piłkarską do Francji.

zasmakowali nagle w futbolu. Z zapałem odwiedzają boiska, dając upust temperamentowi i kreując nowych pupilków bez względu na ich pochodzenie i narodowość.

Opinia krytyków zagranicznych jest jednoznaczna. W Paryżu można przeżyć a mimo to odnieść pełny sukces, zdobywając piękną grą i dzieleniemską postawą serca podbudując widownię. Parzyżanin bez najmniejszych skrupułów entuzja stycznie oklaskiwać będzie przeciwnika. Jeśli ten zachowaniem swym zasłuży na uznanie.

Momenty te podkreślamy szczególnie silnie, gdyż chcemy, by drużyna nasza, zdając sobie sprawę z sytuacji, odpowiednio się do niej dostosowała. Przyznajemy zresztą szczerze, iż gdy chodzi o zachowanie się graczy polskich nie mamy żadnych obaw. Dotychczas występy reprezentacji, nawet w bardzo ciężkich momentach, cechowała dyscyplina i tej też oczekujemy bezwzględnie w Paryżu.

Naturalnie nie chcielibyśmy, by jedynym tytułem do pochwały było dobre zachowanie się graczy polskich. Spodziewamy się, że potrafia oni wyróżnić się również innymi zaletami, już ściśle z „dziedzin fachowych“.

Wybór reprezentacji nie napotkał na

poważniejsze sprzeciwy. P. Kapitan PZ [Pn] oparł się ściśle na tym, co widział w czasie próby krakowskiej i było to jedynie racjonalne, gdyż z początkiem sezonu brak jakichkolwiek innych realnych kryteriów. W rezultacie otrzymaliśmy ze spół, który może z powodzeniem kompetować o miano zachodnio - polskiego, gdyż poza Wasiewiczem nikt w nim w zasadzie graćcy ze wschodnich okręgów (nie bierzemy pod uwagę zawodników rezerwowych). Poza tym reprezentacja „zachodu” różni się bardzo wyraźnie od zeszlorocznych drużyn narodowych, wykazując szereg nowych nazwisk. Ze starych „repów” utrzymało się tylko sześciu: obaj obrońcy, Wasiewicz w pomocy i w ataku Wilimowski z Pićcem i Wodarem.

Tak gruntownie zastrzyk świeżej krwi stanowi bardzo ciekawy eksperyment. Który nie jest naturalnie pozbawiony ryzyka. Należy jednak z mejsca stwierdzić, że nie było właściwie, mnej drogi z chwilą gdy okazało się, że szereg graczy o ustabilizowanej marce nie jest w formie, inni znów jak np. Kotlarczyk są chwilowo niezdolni do walki. Niebezpieczeństwo daleko sięgającego eksperymentu tu tkwi, zdaniem naszym, w dwu pozycjach.

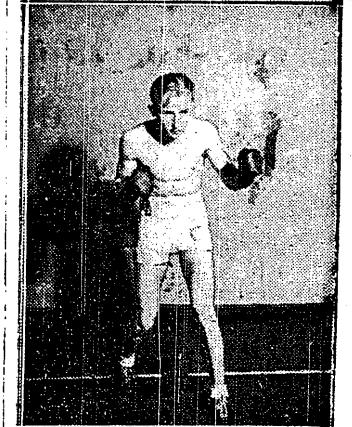
Może się więc zdarzyć, że młodzi na-

pastnicy (Wostal i Piontek) znalazłszy się po raz pierwszy w życiu w tak niecodziennym otoczeniu, nie osiąga swej zwykłej formy, względnie, że natrafiwszy na rutynowego przeciwnika straca koncept. Spodziewamy się, że dziełom zawodnikom A.K.S. nie zabraknie jednak werwy, że rusza w bój ze zwykłą ambicją, a wówczas przekonają się, że niema tak straszного d'ab'a, któremu nie można przyzrzeć rógów.

Jak wynika z relacji naszego paryskie go korespondenta, obrona Paryża nie jest najlepszego gatunku, główną przeszkodę stanowiąć będzie więc doskonały Jordan (a Srodku pomocy, Austriak Jordan, wbrew tradycjom swego kraju, wyspecjalizował się w roli trzeciego obrońcy. Zadaniem napadu naszego będzie więc nie dać mu możliwości krycia tylko jednego zawodnika. Napad słaski grał w Krakowie nowoczesnymi przemyśleniami i wystawieniami do przodu unikając jednak szablonu. Raz w w znajdował się na froncie Wostal, to znów wyskoczył. Piontek czy też Wilimowski. Największą nadzieję pokładamy właśnie w elastyczności, jaką operowała trójka ta w czasie próby. Niemniej jednak byłoby rzeczą wskazaną dziś już pow.edzieć napastnikom, że jeśli metoda stosowana w Krakowie nie da się osiągnąć efektów, to trzeba będzie za wszelką cenę przejść do innego systemu, grać krótszymi i jeszcze niższymi passingami, tym bardziej, że Jordan jest specjalistą w główkach. W tym wypadku ciężar kierowania graą snadby raczej na Wilimowskiego (czy Matyasa) a rzeczą młodych partnerów byłoby dostosować się do dyspozycji bardziej rutynowych kolegów.

I jeszcze jedno! Hiden jest bramkarzem najwyższej klasy, nie znaczy to, by nie było sposobu zmusić go do kapitulacji! W tym celu jednak trzeba strzelać, strzelać i strzelać... nie pisać się wielkim nazwiskiem przeciwnika.

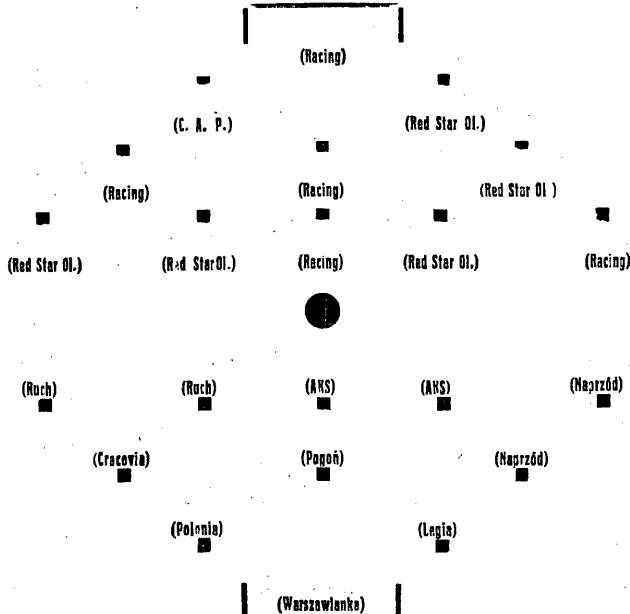
(Dokończenie na str. 2-ej)



NAJLEPSZY BOKSER WILNA

*Lendzin (A. Z. S.) — mistrz
wagi muszej*

Liga Paryża

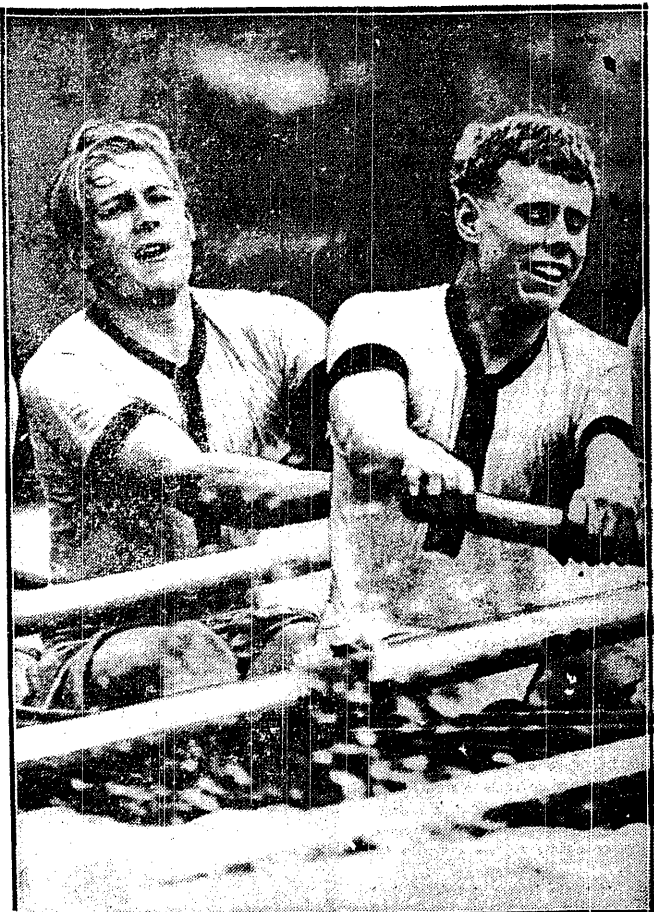


Polska Zachodnia

OSTATNI SPARRING PRZED PARYŻEM

Mecz dwóch teamów w Krakowie. Rudnicki chroniony przez Michalskiego wytapuje piłkę Piecowi. W tyle widać Wilimowskiego

KUCHARSKI
I ANDRZEJ MARUSARZ
(wywiad z Kucharskim na str. 4)



ŚWIEŻA KREW

W osadzie Oxfordu: Winser i Stewart zadebiutowali w zespole swej
uczelni w wyścigu z Cambridge.

Słaba obrona, świetna pomoc, niebezpieczny atak

Recepta na zwycięstwo Polski nad Paryżem

Dziś w poniedziałek Gaston Barreau podał do wiadomości skład reprezentacji Francji, która gra w niedzielę w Sztutgarcie z Niemcami. Natychmiast potem komitet selekcyjny Ligi Paryskiej zestawiał drużynę, która gra w niedzielę w Parc de Princes z Polską Zachodnią.

Skład drużyny tylko nieznacznie odbiega od przewidywanego przez nas w ub. tygodniu składu. Bramkarz i linia pomocy są całkowicie identyczne z naszą przewidywaną; w ataku zamieniono tylko Janina, który w tej chwili nie jest w formie, na Crosa.

Tylko obrona jest inna, niż przypuszczaliśmy. Nie wystawiono Ortina, ponieważ przed 2 tygodniami na meczu pucharowym ze Strasburgiem za brutalną grę został wydalony z boiska. Ortin jest nieopanowanym, chwiliami naprawdę brutalnym graczem i Liga paryska miała rację uznając, że jest on niegodny reprezentować barwy Paryża. Diagne i Dupuis nie wchodzą w rachubę gdyż jadą do Sztutgartu.

W teamie paryskim jest trzech graczy zagranicznych i ta trójka jest też trzonem drużyny: Hiden i Jordan są Austriakami, Simony jest Węgrem. Czwartym cudzoziemcem jest rezerwowo Finamore, który pochodzi z Urugwaju i ongiś był znakomitym graczem. Dziś jest za stary, aby być szybkim i wytrzymałym.

SILNE I SŁABE STRONY

Gdy atakujemy na drużynę jako ca-

łość, odkrywamy tylko jedną względną słabą stronę — obronę. Ze Calmels i Lorenz są „złem koniecznym”, tego nie da się ukryć. W drużynie paryskiej, skombinowanej całkowicie z graczy Racing Club i Red Star Olympique, jest Calmels jedynym „obcym” — pochodząc z drugoligowego CA Paris. Ale i Calmels jeszcze w r. ub. był obrońcą w Racingu.

Rudi Hiden nie potrzebuje rekomendacji. Był ongiś niezrównanym bramkarzem austriackiego Wunderteamu i nie nie stracił ze swej świetności. Jego zręczność i elegancja, jego instynkt ustawiania się są wrodzonymi zaletami. Przy dobrym dniu może sam wygrać mecz. Zarzuca mu się tylko, że czasami lekkomyślnie wybiega za daleko z bramki, ale właśnie te wybiegi uszczelniają go już od niejednego gola.

A metoda wybiegów ma i to zaletę, że umożliwia bramkarzowi pieczę nad całym polem karnym.

Może to być potrzebne Hidenowi właśnie w niedzielę. Calmels jest bardzo poprawnym obrońcą, ale nie jest wielką klasą. Lorenz dopiero w ostatnich czasach ustabilizował się jako bek. Był najpierw napastnikiem, dopiero potem, dzięki swej pewności, „poszedł” do tyłu. Lorenz jest pewny, ale nie jest szybki i tak jak jego partner nie jest obrońcą wielkiego formatu.

Alle za to jest Gusti Jordan. Z nazwy środek pomocy wyspecjalizował się Jordan w systemie trzech obrońców. W swym klubie gra trzeciego obrońcę według recepty angielskiej. Jako „stopper” ma za zadanie pilnować środek ataku przeciwnika i utrudniać rzutobudowę gry. Na tym polu pobił Jordana nikt nie potrafi. Jest on niesamowicie pewny, szybki, wytrzymały, a gra głową przewyższa wszystkich graczy kontynentu.

To też Jordan doprowadza do rozpaczy wszystkich centrów ataku. Zaw sze jest tam, gdzie musi przyjąć piłkę i wypulnie wysokie centry niezawodnie głową. Jego podania nie są do końca, ale Jordan ma rzadką a niezbędną dla „stoppera” zaletę: potrafi podać piłkę 30-40 metrów naprzód, tak że jednym uderzeniem oczyszcza własną połowę boiska. Gra Jordana nie jest efektywna, ale niezwykła pewna. Jeszcze nigdy nie zawiodł.

Ponieważ system francuski przewidywał, że obrońcy pilnują skrzydeł, boźni pomocnicy zajmują się łącznikami. Meuris, który w Red Star Olympique gra na środku, ma w sobie coś z Jordana, choć nie dorównuje mu klasą. I on jest wytrzymały, niepozorny, twardy, niezmordowany aktywny.

Banide zataja gra trochę kunsztowniej, jest mniej wytrzymały, niż jego kole-
dzy; przede wszystkim znakomicie podaje i odrabia swe pensum z mniejszym nakładem sił. Banide jest urodzo-

ny, rzecz bocznych jego partnerów będzie utrzymywać ścisły kontakt ze Szczepanikiem i Martyną, pod których opieką znajduje się streja środkowa boiska. Sprawa nie będzie taka prosta, gdy się zważy, że napastników francuskich cechuje szybkość, lotność i dobra technika. Jeden nieważny krok może spowodować katastrofę, dlatego też od pomocników wymagają należytej koncentracji aż do ostatniego gwizdka!

Zaka jest spokojniejszy i ma pewniejszą postawę, spodziewamy się więc, że nie porwie się na zbyt nieostrożne, dalekie rajdy. Natomiast ambicja i zaciekłość Pleca II czasem, do zbyt ryzykownych kroków, których trzeba będzie koniecznie uniknąć. Przyjmujemy, że tym razem wolejbyśmy jednak Górę, który ma więcej doświadczenia. Gdyby kierownictwo zdecydowało się w ostatniej chwili na tego rodzaju zmianę, należałoby za wodnikowi Cracovii zwrócić uwagę, że w żadnym wypadku nie śmie używać nie dozwolonych chwytów, do których wykazuje czestokrotne skłonności.

Para obrońców jest dostatecznie rutynowana, by należało jej udzielić pouczenia. Tylko jedna rzecz! W Paryżu obo-

u Couard tyle czasu, że napotyka na swej drodze obrońcę.

FUTBOL PARYSKI
Choć w drużynie paryskiej mało jest paryżan, gra ona typowo po parysku, mianowicie tą skuteczną metodą, która polega na dokładnym kryciu i szybkich atakach skrzydłami. Kluczem pozycji w obronie Jordan, w ataku Simony. Najsilniejszą częścią drużyny będzie pomoc.

Obrona Polski musi specjalnie zwracać uwagę, aby nie dopuścić do strzału Simony i Couarda. Couarda można dobrym ustawianiem zupełnie unieszkodliwić, z Simonym poradzić sobie trudniej. Trzeba też zwracać uwagę na Astona, który lubi niespodzianki. Cros jest najmniej niebezpiecznym

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstać luka między ustawionym i powstałym Calmelsem i Lorenzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu

„W”, jest jedną z najsłabszych metod na zwalczanie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się lupem znakomitego w grze Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i dezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może wyzadecydować o losach drużyny polskiej.

Edgar

napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wypaść pilkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie

Zawsze ta sama nuta...

Grajcie fair i szybko—Paryż was oceni

Hiden, najlepszy bramkarz świata, o meczu z Polakami

Paryż w niedzielę.

Zanim zjawił się gospodarz, miałem czas obejrzeć sędziów, w którym czekałem. Jak tylko go w grze zobaczyłem, każdy przedmiot stoi na właściwym miejscu, każdy zawodnik w swoim miejscu, każdy sędzia w swoim miejscu. Wszystko w swoim miejscu. To jest prawdziwy sport.

— Niech mi Pan prosić wybaczyć mój strój, ale naprawdę o tak rannej porze nie spodziewałem się wizyty.

Było to wypowiedziane po francusku i zdiwieniem się Hiden tak dobrze opanował ten język. Bo mówił prawie bez błędów, jedynie akcent zdradzał cudzoziemca.

Cóż to za miła postać, jaka pociągająca powłóczliwość, jaka dziwna zaleta zjedzenia sobie ludzi. Nie upłynęło pięć minut, a zdawało mi się, że znam go i przyjaźnie się z nim od lat. Żywe oczy, czeki byś, pilnuje bez przesady, czy z której strony nie nadlatuje piłka.

— Przyszedłem pana prosić o podzielenie się opinią o niedzielnym meczu. Czy myśli Pan, że Polacy mogą wygrać?

— Na to pytanie nie mogę Panu odpowiedzieć, gdyż nie orientuję się w obecnej ich formie. Wiem, że zrobili duże postępy, ale Francuzi też swą grę poprawili. Dopiero właśnie zbliżające się spotkanie dostarczy nam

jakiegoś materiału porównawczego, po nim dopiero będę mógł wydać o Polakach i ich grze jakąś opinię. Czy mogą wygrać? Dla czego nie, wszak piłka nożna, to wielka loteria, nigdy wiadomo komu szczęście dopisze.

— Czy zetknął się Pan kiedyś z Polakami na boisku?

— No naturalnie, przecież grałem aż pięć spotkań w Polsce podczas tournée W. A. C. mego klubu rodzinnego, w którego barwach wtedy występowałem. Wspomnienie z pobytu w naszym kraju mam jak najlepsze. Proszę, by Pan nie zapominał pozdrowić ode mnie wszystkich graczy, których wtedy poznałem, lecz których nazwisk na nieszczęście już sobie nie przypominam.

— A jak dawno gra Pan w piłkę?

— Ho, ho, — śmieje się mój przemyły Wiedeńczyk, — gdy miałem lat szesnaście, podpisał pierwszy kontrakt jako zawodowiec. Ścisłej mówiąc podpisał go mój ojciec, gdyż mój wiek jeszcze mi na to nie pozwalał. W rok później zostałem wystawiony do reprezentacji Austrii przeciw Jugosławii. Dziś mam lat 26, jak Pan widzi dziesięć lat gram już jako zawodowiec. Obliczłem kiedyś, że musiałem rozegrać około 900(!) meczów. 34 razy broniłem barw Austrii, przeciwko Polsce grać będę po raz dziesiąty w barwach Paryża.

— A ile bramek puścił Pan w życiu?

— Panie drogi, jak można o takie rzeczy pytać. Każdy napastnik wyliczy Panu stracone przez siebie bramki. Ale żaden bramkarz takich rzeczy nie pamięta, przynajmniej stara się zapomnieć.

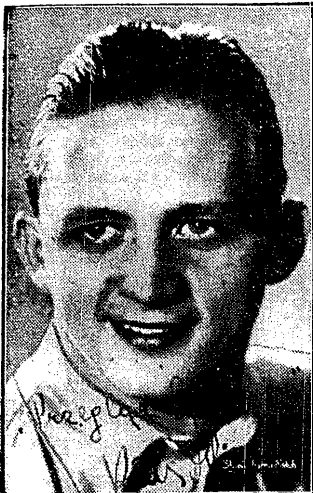
— Wracając do meczu, co myśli Pan o drużynie Paryża?

— Uważam ją za doskonałą i podzielam ogólną opinię, że cechuje ją rzadko spotykana ambicja i doskonałe zgranie. Skład zostanie wystawiony dopiero jutro, więc przedwcześnie by było dysputować na ten temat.

LWÓW WPROWADZA „DNI LIGOWE”

Pilkarskie mistrzostwa lwowskiej ligi okręgowej rozpoczyna się w dniu 4 kwietnia. Pierwsze trzy niedziele kwietnia przeznaczono na ukończenie zaległych spotkań z rundy jesiennej, poczem dopiero rozpocznie się właściwa wiosna na kolejkach.

LOZPN rozlosował już terminarz mistrzostw, przy czym na ogólne żądanie klubów, wprowadzono tzw. „dni ligowe”, tzn. każdej niedzieli rozgrywane będzie po 6 spotkań. Uchwalono na to by ostatnie mecze, decydujące o zdobyciu mistrzostwa i spadku do klasy A, rozgrywane na wszystkich boiskach o tej samej porze. (K.).



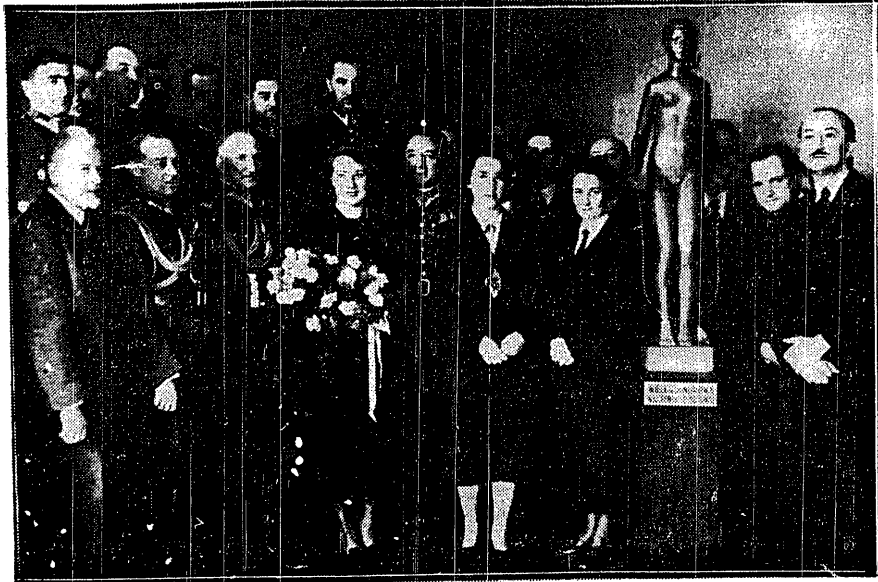
HIDEN

przesła swą podobiznę oraz pozdrowienia dla Przeglądu Sportowego



PO BURZLIWEJ NIEDZIELI

w poniedziałek, w poradni sportowo - chirurgicznej w Warszawie, prowadzonej przez dr. Tokarskiego rojno było jak w ulu. Dr. Tokarski ogląda właśnie rękę Czortka, za którym stoi Blum z Makabi. Na stole leży ofiara mistrzostw piłkarskich kl. A



LAUREATKA WŚRÓD GRATULUJĄCYCH

Jadwiga Wajsówna po otrzymaniu W. H. N. S. w otoczeniu gratulujących; na pierwszym planie stoja: gen. Olszyna-Wilczyński, płk. Głabisz, płk. Kiliński, płk. Czuryłło, mjr. Wojciechowski, kpt. Szeremeta, płk. Arciszewski, red. Sikorski, doc. Szulc i t. d.

Jedno jest pewne, że będziemy mieli dobre tytyły, lecz słaby atak. W obecnej chwili, Paryż nie ma klasowych napastników. Nie wiem kto wygra, żyję jednak zwycięstwa drużyny lepszej. Czy pozwoli mi Pan na jedną uwagę?

Mojm zdaniem, w towarzyskim spotkaniu wynik nie gra dużej roli. Naturalnie jeśli nie będzie wyglądał np. 6:0. Praga i Budapeszt, mimo przegranych, zaprezentowali się doskonale i zawsze będą w Paryżu mile widziani. Publiczność paryska zna się na piłce i umie „towar” ocenić. Jeśli ten nieznan „towar” chcecie wprowadzić na tutejszy rynek, to musi on wypaść pod każdym względem jak najlepiej.

Nawet mimo ewentualnej przegranej, jeśli zachowujemy się bezdłacie na boisku po sportowemu, zdobędziecie sobie serce, publiczność będzie za wami. Jeśli natomiast pozwolicie sobie na grę brutalną lub na jakieś nieodpowiednie gesty opuście boisko przy a kompaniamencie ryków i gwizdów, a o utrzy-

maniu stosunków z Francją nie będzie mowy. Słucham tych słusznych uwag Hiden i w zupełności podzielam jego zdanie. Przypominam sobie właśnie wypadek, gdy kilka tygodni temu na meczu Paryż — Wiedeń, nieboszczyk Hugo Misi zwinął się na boisku. Sędzię za nieodpowiednie zachowanie i jak go za to sportowe wystąpienie publiczność nagrodziła hucznymi oklaskami.

Najwyższy czas skończyć wizytę, gdyż Hiden musi być na godzinę w Colombes na meczu ligowym.

— Życzę w Paryżu się Panu podobać?

— Nie mogę narzekać, jedynie dewaluację franka porządnie odczuwam.

— Ale Francuzem nie myśli Pan zostać?

— O co to, to nie. Mam zamiar jeszcze kilka lat tu pograć, a później wrócić do kraju. Może jaką emeryturę dostanę.

— Do widzenia, — bardzo się na przyjazd Polaków cieszę, powinniśmy ładny mecz zrobić.

Jan Gryźwiński.



CRACOVIA — RED STAR 2:5

Synowiec (pasaty) walczy z napastnikiem Francuzów.

Nasze kontakty z Francuzami

Pierwsze „starcie” piłkarzy polskich z francuskimi miało miejsce przed 15 laty w Paryżu, w ramach turnieju świątecznego (B. N. 1922 roku), który zgromadził zespoły: Servette (Genewa), Cracovia (Kraków) oraz Racing i Red Star (Paryż). Polacy przegrali 1:1, a potem ulegli Red Starowi 2:5. Oto co wspomina o tym meczu jeden z jego uczestników dr. St. Mielech, świetny prawoskrzydłowy Cracovii.

Graliśmy słabiej niż zwykle. W meczu z Servette zawiódł częściowo atak, z Red Star — obrona. Na własnym, krakowskim boisku oba mecze wygraliśmy lekko. Przeciwnicy nasi grali dość prymitywnie, a o wyniku zadecydowała lepsza kondycja fizyczna. Byliśmy zmęczeni podróżą i zwiedzaniem Paryża. Całe dnie chodziło się po muzeach i muze hallach, więc nie dziwnego, że na boisku brakło sił.

Z graczy Red Staru podobał mi się Nicolas, dobry dribler i przebojowiec.

który był też autorem większości bramek. Mecz przeszedł normalnie, jeżeli nie brać pod uwagę beceremonialnego rozbijania się Francuzów tolerowanego niestety przez sędziego.

Publiczność obojętna. Po raz pierwszy graliśmy na boisku odgrodzonym od publiczności głębokim rowem.

Eskaadę paryską każdy z nas będzie zawsze pamiętał, ponieważ dla większości było to pierwsze poznanie stolicy świata. Pobyt w Paryżu mieliśmy b. urozmaicony. Byliśmy przyjmowani przez ówczesnego min. pełnomocnego Zamojskiego w naszym poselstwie. Attache wojskowym był wówczas ppłk. Beck, dzisiejszy min. spr. zagr.

Towarzystwo Polsko-francuskie wydało na naszą cześć bankiet.

Wróciliśmy z głową pełną wrażeń i niestety z balastem 6 goali. Nie skompromitowaliśmy wprowadzie polskiego piłkarstwa, ale sport nasz na eskaadzie nie wiele też zyskał.

Zyskała Francja, zyskała jednostka wielbieli kultury i piękna zaklętego w murach Paryża.

Dr. St. Mielech

Trzy lata czekaliśmy na odnowienie kontaktu piłkarskiego z Francuzami, którzy widocznie nie ocenili nas zbyt pochlebnie po pierwszej próbie sił, skoro w roku 1925-ym przysłał do Polski słabą drużynę Gallia (Paryż). Wizyta ta, jako pierwsza francusko - polska w naszym kraju próba sił, oczekiwana była z pewnym nabożeństwem.

Niestety, Gallia fatalnie wypełniła rolę propagatorki piłkarstwa paryskiego w Polsce, wywołując po 3-ch me-

czach pakiet 21 bramek i opinie zespołu bardzo prowincjonalnego. Wyniki brzmiały: Polonia — Gallia 10:1 (!) i 4:0 w Warszawie oraz Cracovia — Gallia 7:1 w Krakowie.

Z kart współczesnego tym meczom Przeglądu Sportowego czytamy, że bohaterem walk warszawskich był S. p. Jan Loh, grający na środku ataku. Zdobył on pierwszego gola — oczywiście — 5 bramek, co dla klasycznego bramkarza jest bezwzględnie niebywałym rekordem. Wizyta krakowska wypadła tylko dla tego mniej „okazale” pod względem zdobyczy bramkowej, gdyż Cracovia grała bez dwu swych asów: Kałuży i Cichowskiego.

O klasie Francuzów powie najlepiej wynik meczu rozegranego Cracovia 4:0!.. Przeciwnik świetnym Węgrowm nie pomógł pełny skład krakowian.

Dalsza przerwa w kontakcie z Francją trwała jeszcze dłużej niż pierwsza, bo 7 lat. Dopiero w 1932-ym roku zawiąza się u nas druga drużyna paryska, tym razem sam renomowany i bardzo

międzynarodowy Red Star Olympique. Mimo, że w bramce gra wielki konkurent Zamorzy — Piatko, musi on 12 razy skapitulować przed strzałami napastników polskich. Oto wyniki tournée:

z Garbarnią, w Krakowie 4:3
z Ł. K. S., w Łodzi 1:4
z Warta, w Poznaniu 3:2
z teamem Polonia — Legia, w Warszawie 1:3

Specjalnie ostatni występ na gruncie stolicy, pozostawił po sobie b. niemiłe wspomnienia, skutkiem „zachowania się” graczy paryskich na boisku. Ale zapuścimy na to zasłonę.

Następnego roku (1933) rewizytowała Paryż Wisła krakowska. O jej dzieł niech walcze, w nieznanych warunkach bo przy świetle elektrycznym, z koalicją międzynarodową Racingu (0:1) pisaliśmy przed tygodniem.

Po 4 latach nowej przerwy dochodzi do skutku impreza o charakterze prawie już oficjalnym.

Śląsk

ma najlepszych młodych pływaków

„Nagrodę Młodych” zdobyła ostatecznie reprezentacja śląska, bijąc Warszawę w wy-sokim stosunku 52:34. Wyniki młodziaków pozwalają z ufnością patrzeć w przyszłość polskiego pływactwa.

Najlepszy wynik osiągnął ślązak „Zielniński” w biegu na 100 m st. dow. 1:04,8 — to już coś znaczy. Dość powiedzieć, że na „Mi-

strzostwach Hall Krytyj” we Lwowie „mistrz” miał o... 3 sekundy gorzej!

„Zielniński” jest znanym pływakim śląskim i pływa już kilka lat; talentem przewyższa go znacznie warszawiak „Bojowy”, który już w lecie powinien stać się groźnym dla najlepszych naszych sprinterów.

Prawdziwą rowelacją jest jednak Rudziś (AZS Warszawa). Piętnastoletni „klasyk” pływa aż... rok, startował aż... 4 razy na zawodach, osiągając postępujące wyniki (w porządku chronologicznym): 3:23, 3:18, 3:15 i 3:10,4! Postęp chyba dość widoczny!

„Cudowne dziecko” śląska w skokach do wody, uczeń Merza, Jedrysek, jest już trochę zmanierowany i od dwu lat nie zrobił żad-nych postępów.

Natomiast wynik Jedryśki na 400 m: 5:55,8 zwraca uwagę na niego, jako na pływaka. Nawiasem mówiąc, zwycięzca ze Lwowa miał czas o 8 sekund gorzej!

Śląsk jest nadal dostawcą skoczków. Młodzieńki Sobota, który skacze... tydzień, jest bezspornie talentem pierwszej klasy. Powinniśmy mieć z niego pociechę.

Wszyscy wyżej wymienieni, to dziś już „a-sy” wśród młodych pływaków. Reszta (Bojowy II, Kossowski III, Czółenko, Szwarz, Wę-giel, Birczyk i inni) jest na razie tylko obiecującą młodzieżą.

Atle ogólnie — jest dobrze! Bawiąca w sezonie ułogiem węgierską reprezentacją szóst-średnich nie o wiele przewyższa naszych juniorów — a przecież tym był już zaawansowany „starczy” pływak jednego z mo-carstw pływackich świata!

I jeszcze jedno. Chcąc, aby warszawscy juniorzy stali się „klasą” — postarajmy się o takie warunki pracy, jakie są na Śląsku. W Mysłowicach godzina treningu klubowego kosztuje... 1 zł! A w Warszawie? J.K.

Płotkarz z zamiłowania bokser tylko z przypadku

Lwów, 15 marca.

Lekkoatleta i bokser w jednej osobie!

Mało kto wie, że jest nim Niemiec — doskonały płotkarz i skoczek, który z chwilą ustania sezonu lekkoatletycznego przetrzuca się na ring.

Niemiec uprawia boks od lat trzech. Karierę swoją rozpoczął z miejsca... od wagi ciężkiej.

— Jak to się stało, że został pan pięściarzem?

— Przed trzema laty powołano mnie do wojska. Odbijając służbę w jednym z pułków przemyskich zostałem wciągnięty zupełnie przypadkowo do boks. Nie mogę do dzisiaj pojąć, dlaczego się tak bardzo zapaliłem do tej galezi sportu. Zaczęłem trenować systematycznie i w ciągu krótkiego czasu, na terenie Przemysła — nie mając w tej wadze konkurencji — odniosłem zwycięstwo za zwycięstwem. Tak był początek mego udziału w sporcie pięściarskim.

— Opuściwszy wojsko, nie mogłem się już rozstać z ringiem. Zdawało mi się, że po przeniesieniu się do Lwowa

boks porzucię na zawsze. Tymczasem stało się inaczej. Tu znowu dla szczer-go sentymentu i obrony barw Pogoni zdecydowałem się dalej startować w ringu.

— Czy boks nie przynosi panu szkody w lekkoatletyce i czy nie odbija się ujemnie na formie pana jako skoczka i biegacza?

— Osobiście nie odczuwam tego wcale. Dwutygodniowa przerwa wystarcza mi zupełnie na odprężenie mięśni i dościsłe do dostatecznej formy lekkoatletycznej. W zasadzie jednak uważam, że boks dla lekkoatlety jest szkodliwy. Może jeszcze najwyżej do wagi lekkiej można go bez uszczerbku dla formy uprawiać, natomiast już w wagach cięższych może nie raz wyrzucić wpływ ujemny. Wiadomo bowiem, że budowa lekkoatlety jest stosunkowo delikatna, uprawianie boks-u w wagach ciężkich wymaga dużej siły i odwagi.

— Pyta pan, czy będę dalej uprawiał boks? — dodał po chwili nasz rozmówca.

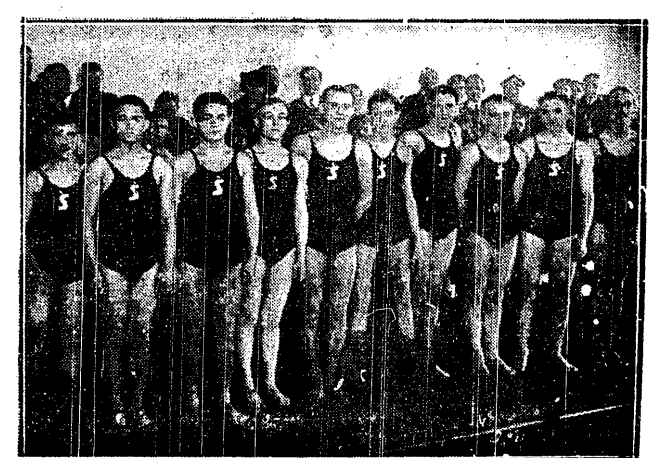
— Tak, to bardzo interesujące.

— No to powiem panu, że... sam nie wiem.



NAJMNIEJSZY I NAJWIĘKSZY

Dwaj pięściarze Pogoni lwowskiej Musiol i Niemiec.



MŁODZI ŚLĄZACY

pokonali w meczu pływackim o „puchar młodych” reprezentację Warszawy

Sportowiec - gentleman

Bez fanfar i bankietów obchodzimy rzadki jubileusz Bronisława Czecha

Pamiętamy dotąd wspaniałe zawody na Hall Gąsienicowej w r. 1926. Przeniesione wobec braku śniegu w samo serce Tatr, stały się manifestacją, która zostanie na zawsze w pamięci uczestników. W zawodach tych, w biegu juniorów startował po raz pierwszy w wielkich zawodach Bronisław Czech. W następnym roku był już najlepszym polskim zawodnikiem i w Cortinie zdobył po raz pierwszy wielkie sukcesy na arenie międzynarodowej.

W r. 1937 startując w kraju dwa razy zdobył dwa mistrzostwa, w dwu kombinacjach.

Niemą żadnego powodu do bilansowania działalności sportowej Bronka. Niemą powodu do jej sumowania — bo rozwój tego fenomenalnego zawodnika jest jeszcze otwarty. Chcielibyśmy, jedynie dziś, przy sposobności 10-tych rocznicy jego startu w mistrzostwach Polski seniorów, oddać słowa należnego i dobrze zasłużonego uznania temu zawodnikowi, który zajmuje wśród polskich narciarzy miejsce zupełnie wyjątkowe.

Bezspornie — talent sportowy, talent przyrodzony Bronka, jest rzeczą niesłychanie rzadką. Bronka jest narciarzem z Bożej łaski, narciarzem który jeździ na nartach, chodzi po górach i skacze niemal od dziecka, narciarzem z tych, o których obrazowo mówią, że „urodził się z nartami”. Przy-

szedł i zwyciężył bez trudności. I od chwili kiedy zwyciężył po raz pierwszy — nie przestawał zwyciężać.

Bezspornie jest Bronka pewnego rodzaju fenomenem sportowym. Jest nim w każdym razie w Polsce. Jest przecież zawodnikiem o typie wybitnie skandynawskim, którego zawody i trening nie zjadają i nie wyczerpują, który się w tych wysiłkach wyżywa normalnie, który z roku na rok, z posuwaniem się lat stale się coraz lepszemu sportowo, który karierę sportową wysokiej klasy będzie liczył nie na kilka, ale na kilkanaście lat. — Takich typów my w Polsce nie mamy, znamy je i podziwiamy za granicą; przypadkiem po prostu znalazł się taki zawodnik i u nas.

Oczywiście jest Bronka wielkim talentem fizycznym. Ale nie osiągnąłby ani małej części wyników, gdyby ten talent przyrodzony nie pomógł olbrzymią pracą, niesłychanym zdyscyplinowaniem całego życia, wielkim wysiłkiem intelektualnym, nastawieniem całej swej aktywności życiowej na utrzymanie się na stałym poziomie wysokiej sprawności fizycznej i mistrzowskiego wprost opanowania narciarskiej dyscypliny sportowej.

Widzieliśmy wśród polskich narciarzy wielkie talenty z Bożej łaski. Wi-

dzieliśmy Sieczkę jako skoczka i Karola Szostaka jako „stylisę” w biegu, pamiętamy różne „rewelacje”, które przychodziły niespodziewanie, i równie szybko kończyły swą karierę.

Nawet u zawodników o tak wyjątkowym, niespotykanym wprost talentem narciarskim jak Staszek Maruszarz, musimy zawsze liczyć się z okresami spadku formy, osłabienia umiejętności, obniżenia sprawności. Nieprzesadając możemy powiedzieć, że z polskich zawodników wielkiej klasy — jeden Bronka potrafił włożyć w otrzymane od natury warunki olbrzymią pracę, potrafił przemycić talent, ptrafił tak nastawić całe swe życie, by z tą samą łatwością i prostotą młodego chłopca z jaką siedł na start w r. 1926 — zdobywać wszystkie kombinowane mistrzostwa Polski w r. 1937. A jednak jest to kawał czasu...

Powiedzmy szczerze. W Bronku szanujemy przede wszystkim ogrom pracy, całokształt zasług, sumę wysiłków, opanowania i dobrej woli, które złożyły się na tą jedyną w swoim rodzaju karierę zawodnika.

I to nie wszystko. Nie tu miejsce na dyskusję na temat zwyczajów panujących w sporcie polskim. Nie mamy tu zamiaru przytaczać faktów takiej czy innej interesowności w życiu sporto-

wym wielkich naszych asów, nie mamy zamiaru przypominać takich czy innych intryg, czy zawiści — tak częstych między koryfuszami naszego świata sportowego. Ale śmiało, z całym naciskiem możemy powiedzieć, że wyjątkowość stanowiska Bronka w naszym świecie sportowym nie tylko narciarskim leży w tym, że przez cały czas swej długiej kariery sportowej i zawodniczej Bronka ani razu nie wyszedł z roli zawodnika - gentlemana, szczerzego i dobrego kolegi, opiekuna i przewodnika młodszych, rycerskiego rywala i godnego reprezentanta barw Polski. Nie znam wypadku nie-subordynacji, braku dyscypliny, grymasów, życzeń nadmiernych, jakiegokolwiek primadonizmu u tego wzorowego zawodnika. Skromność i prostota, zawsze dobry humor i najwyższa, najlepiej rozumiana dobroć wola — to cechy tego doskonałego sportowca którego klasa jako człowieka — kto wie czy nie przewyższa jakości jego wyczynów sportowych.

Dziś jest Bronka bezcennym nabytkiem i prawdziwym skarbem dla Polskiego Związku Narciarskiego. Ukłonięci Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, rozporządza doświadczeniemi niezlicznymi startów, umiejętnością nieporównaną, znajomością „rzemiosła” narciarskiego niespotykaną. Jeżeli młode pokolenie zawodników narciarskich — Śląska, Lwowa, czy Zakopanego dojdzie kiedyś do rzeczywiście wielkich wyników — będzie to na pewno zasługa Bronka, który jest ich urodzonym przewodnikiem. D.



BRONISŁAW CZECH
podczas slalomu o mistrzostwo Polski na Kasprowym

Hannes Schneider ocenia amatorów

St. Anton am Arlberg w marcu. Mieszkam w St. Anton, w królestwie nart. Przyjechałem tu, żeby w słynnej szkole — Hanesa Schneidera zgłębić tajemnice techniki Arlbergu.

Codziennie w towarzystwie opalonych mężczyzn i barwnie ubranych kobiet idę na pogórki „Angelika” — obserwując mego instruktora i z podziwem patrzę na jego zamachywa kręta, na płynność i idealny ślad, który zdaje się być pociągany cyflem na puszystym, lśnącym w słońcu śniegu.

Po tym pada tradycyjne „następny” i ten następny robi zawsze gorzej, choć na ogół nie robi źle, bo przecież my też umiemy jeździć na nartach.

Zjeżdżamy trasę Kandaharu w 8 minut, ale nie umiemy jej zjechać tak jak oni, my jeździmy na nartach, oni pływają, my pracujemy, oni się bawią...

W południe i wieczór wracamy z gór do St. Anton. Wygląda to jak złoty jaskółki; stęki nagle się ożywają, na ubitym śniegu ulic skrzypią krzyżanki, wymiata wiatra ożywia się nagłe.

Wrócimy do hotelu. Na głównej ulicy, przed swoim domem — stoi Hannes Schneider król i twórca nowoczesnego narciarstwa. Wrócił właśnie z Mürren z wyścigu o puchar Kandaharu. Podchodzę witam się i pytam: „Jak zjechał?”

Schneider chętnie mi odpowiada: — Stałem na Almenpudet ślad widział trzy czwarte trasy. Świeży śnieg zwałniał trochę tempo wyścigu, nie mniej szybkość zjazdowa była ogromna, mogła być jeszcze większa, gdyby nie było obowiązkowych bramek.

Zjazd wygrał Austriak Willy Walch który stracił swą przewagę w slalomie, tzn. że kombinację (slalom i zjazd) wygrał w rezultacie Francuz Allais, który w biegu zjazdowym był drugi. Tym samym potwierdza on zdobytą w Chamoni mistrzostwo świata.

Nie można jednak powiedzieć, żeby Allais był najlepszym zjazdowcem świata, różnice jakie widzimy między pierwszym a drugim, a nawet czwartym zawodnikiem, wynoszą ułamki sekund, jest to gra szerszenia — utraćenie na właściwy smar, kilka pchnięć kijami. Zdaniem moim jest obecnie około dziesięciu wielkich zjazdowców, którzy mają zupełnie równe szanse.

Nazwiska? — pytam. — Schneider odpowiada bez namysłu — Allais, Rominger, Walch, Dawid Zogg, Beckert, Folliquet, Schwab.

Styl i technika tych mistrzów nowoczesnej kombinacji jest prawie identyczna. Każdy z nich ma swoje małe właściwości, ale na ogół jest to jedna klasa.

Czy na prawdę nie może mi Pan powiedzieć kto jest najlepszym zjazdowcem świata?

— Nie wiem, ale myślę, że to jest kwestia czasu.

Hannes Schneider

podziwia czytelników Przeglądu Sportowego

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego

Koszykarze Cracovii

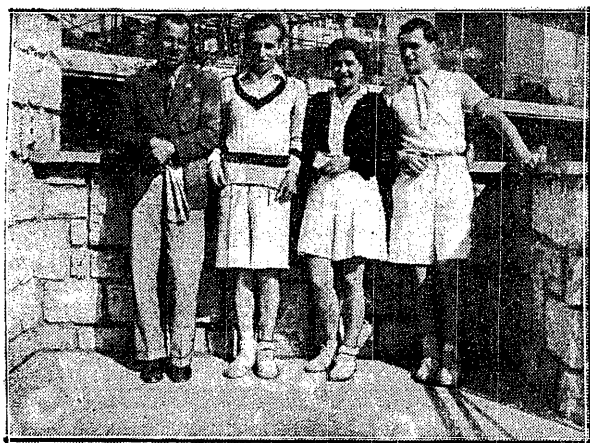
zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

du Sportowego



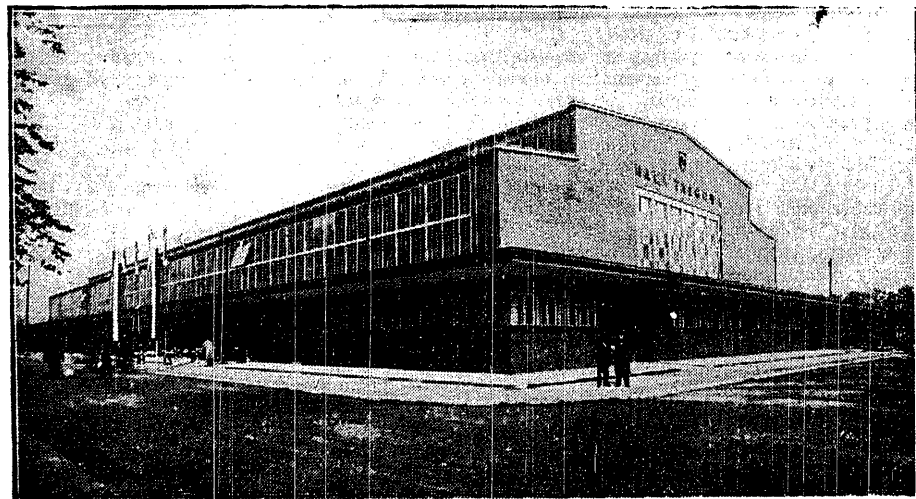
JUBILAT

Bronisław Czech — po raz 10-ty startował w mistrzostwach Polski i jak wiemy — zwyciężył.



NA LAZUROWYM WYBRZEŻU

(Od lewej) Heba, Tłoczyński, Jędrzejowska i Tartowski



HALA TARGOWA W KATOWICACH

jest idealnym terenem dla organizowania wielkich imprez bokserskich.

Katowice mają halę trzeba tylko pamiętać o niej

Katowice, w marcu

Ciągle słyszymy narzekania na brak odpowiednich hal, auli i sal do występów sportowych. Bojątkę tę podnoszą wszędzie, przy każdej nadarzającej się okazji.

Na Śląsku kwestia ta wypłynęła ostatnio, wskutek powierzenia Śląskowi organizacji tegorocznych mistrzostw pięcioboju.

Poruszono ją na łamach prasy i była ona przedmiotem specjalnych badań organizatorów. Zdecydowano się ostatecznie przeprowadzić mistrzostwa w 110-tysięcznym — Chorzowie, w największej tamtejszej sali, mogącej pomieścić 2.000 osób. Dwukrotny komplet widowni w sali hotelu „Hrabia Redon”, zapewnić ma organizatorom równowagę budżetową. Ale czyż to nie za skromne wymagania — zadowolili się jedynie zwrotem kosztów własnych?

Istnieje przecież zupełnie inne możliwości. Mamy na Śląsku salę, mogącą pomieścić grubo więcej widzów, niż „Hrabia Redon”. Np. katowickie hale wystawowe, Teatr Polski i chorzowski Dom Ludowy. W tych dwu ostatnich, miejsca byłoby jak najwygodniejsze, choć może nieco trudniej byłoby z ubiorem „targu”; ale spróbować nie zawadzi.

Rzucamy jeszcze inny projekt Katowice posiadają olbrzymią, najbardziej nowoczesną w Polsce halę targową, mieszczącą się w samym śródmieściu (600 mtr. od stacji kolejowej, 150 mtr. od rynku). Halę ta pomieściłaby 8.000 — 15.000 widzów, zależnie od umiejscowienia rozmieszczenia. Dla orientacji zainteresowanych podajemy wymiary i inne szczegóły dotyczące hali: długość — 130,34 mtr., szerokość 48,74 mtr., budynek zajmuje 6.370 m. kw., przy czym kubatura tego kompleksu wynosi 65.000 m. sześć, co jest specjalnie ważne, gdy chce się mieć jak najwygodniejszą masę zdrowego powietrza. Halę usytuowano wzdłuż ul. Piotra Skargi, zachowując pierwszorzędny dostęp: 2 bramy wjazdowe w ścianach szczytowych, oraz po trzy bramy w ścianach podłużnych. Jako całość, halę przedstawia, piękny — „ciężki”, a jednak estetyczny kompleks. Konstrukcja jej jest pomyślana w szkielecie żelaznym którego istotę tworzy 11 olbrzymich rozmiarów wiązań.

Dach budynku o powierzchni 9.800 m. kw., pokryty blachą cynkową na warstwie supermy. Wentylacja odbywa się za pomocą 10 wielkich wentylatorów amerykańskich o średnicy 100 cm., umieszczonych wzdłuż szczytu dachu. W ścianach podłużnych i szczytowych jest 1600 m. kw. powierzchni nasłonecznionej.

Rzucając powyższe uwagi pod rozwagę organizatorów dodajemy jeszcze, że na temat rozważań już z władzami korporacyjnymi, które zasadniczo przychylnie potraktowały nasz projekt. Ostateczna decyzja należy jednak do prezydenta miasta, p. dr. Kocura, bawliwego w obecnej chwili na urlopie. Sądząc (niedyskretnie), z godnością, jakie piastuje pierwszy obywatel miasta wojewódzkiego w hierarchii sportowej, przypuszczam można śmiało, że ułatwi on usunięcie wszelkich z tym związanych trudności.

H. Rembalski

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednosp.: opłowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w teście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rszalska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.